

Dnia 12 stycznia 1946 r. w Radomiu Sędzia Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu, z siedzibą w Radomiu, w osobie Sędziego K. Borysa przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka - bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, świadek zeznał co następuje :

imię i nazwisko	-	Zbigniew Luty
w i e k	-	1. 19
imiona rodziców	-	Stefan i Helena
miejsce zamieszkania	-	Firlej, gmina Wielogóra
zajęcie	-	uczeń Liceum Mechanicznego w Radomiu,
wyznanie	-	rzym.-kat.
karalność	-	niekarany
stosunek do stron	-	obcy.

Pierwszy raz zauważyłem grupę samochodów ciężarowych skręcających z szosy warszawskiej na piaski Firleja w dniu 4 kwietnia 1940 roku. Byłem wtenczas na dworze, ale Niemcy zapędzili mnie, podobnie jak i innych mieszkańców Firleja do mieszkania. Ciąg dalszy rozgrywającej się akcji obserwowałem przez okno. Widziałem, jak Niemcy wyprowadzali z samochodów grupy ludzi, którzy mieli skrepowane ręce i byli wzajemnie do siebie poprzywiązywani. Po wyjściu z samochodu ludzie klęczeli na ziemi. Następnie odprowadzone poszczególne grupy za górkę, skąd po chwili rozległy się strzały. Przeciętnie biorąc mogło wtedy być łącznie około 10 samochodów ciężarowych, a każdy samochód mieścił w sobie około 15 ludzi. Niezależnie od samochodów ciężarowych kursowały pomiędzy Radomiem a Firlejem samochody osobowe z Niemcami.

Następna egzekucja odbyła się po upływie około tygodnia. Wtenczas przywiezione dwa samochody mężczyzn w liczbie około 30 osób i rozstrzelano ich. Naocznym świadkiem egzekucji nie byłem, słyszałem jednak strzały w jakiś czas po wyprowadzeniu skazanych z samochodu.

Egzekucje w latach 1940 i 1941 odbywały się dość rzadko, przeciętnie raz na dwa tygodnie. Przynajmniej takie spostrzeżenia porobiłem osobiście. Zaznaczam jednak, że w nowym okresie czasu jak i w pozostałych latach okupacji przez pół dnia przebywałem w Radomiu. W wymienionych powyżej latach rozstrzeliwano ludzi w znacznej odległości od szosy, w głębi piasków. Były to egzekucje dość rzadkie, ale nie pojedyncze. Rozstrzeliwano bowiem wtenczas przeciętnie około kilkadziesiąt osób.

W zimie 1941/42 roku egzekucje odbywały się w pobliżu zabudowań. Widziałem wtenczas na własne oczy, jak Niemcy pędzili skazanych wyprowadzonych z samochodów, które stały na drodze prowadzącej na Firlej w kierunku przygotowanych dołów, odległych o około 400 mtr, następnie kazali poszczególnym skazanym wskakiwać do dołu i tam rozstrzeliwali ich. Jeden ze skazanych, widząc co się dzieje, bronił się przed śmiercią i nie chciał wejść do dołu, gdzie już leżeli jego pomordowani współtowarzysze. Wtenczas gestapowiec popchnął go, a następnie strzelił do niego z rewolweru.

W roku 1942 i 1943 rozstrzeliwano ludzi na Firleju przeciętnie parę razy w miesiącu. Przeciętna partia skazanych wynosiła około 10-20 osób.

Nasilenie egzekucyj wzmożło się w jesieni 1943. Jakkolwiek bowiem w tym okresie czasu Niemcy pod osłoną słomianych mat, po wysiedleniu okolicznych mieszkańców, przystąpili do palenia zwłok ofiar dotychczas pomordowanych, - nowe egzekucje odbywały się w dalszym ciągu. Słychać bowiem było ciągle strzały, dochodzące od strony Piasków i można było zaobserwować wzmógłony ruch samochodów. Oprócz samochodów, które według wszelkiego prawdopodobieństwa woziły trupy z innych miejscowości, były bowiem powalona wapnem, kursowały w owym czasie pomiędzy Radomiem a Firlejem również normalne samochody ciężarowe, konwojowane przez gestapowców, którymi przewożono na miejsce stracenia skazanych. Palenie zwłok trwało do kwietnia 1944r.

Jak się odbywało to palenie zwłok, nie wiem napewno, bo nie widziałem tego z bliska. Przypuszczam, że na piaskach było urządzone prowizoryczne krematorium, gdyż widziałem, jak Niemcy przed rozpoczęciem palenia zwłok wsadzili na Firleju wapno, cegłę, cement, drzewo itp. Ponadto przez okres pierwszych trzech miesięcy palenia zwłok miało miejsce w jednym tylko punkcie, widać było bowiem w nocy ogień, a w dzień unoszący się nad tym punktem dym. Po upływie trzech miesięcy to ognisko przeniesiono na inny punkt.

W jakiś tydzień po ukończeniu palenia zwłok egzekucje znów poszły normalnym trybem. Zwłoki zakopywano na miejscu. Powtarzało się to parę razy na miesiąc aż do lipca 1944r. Z chwilą załamania się frontu wschodniego wzógł się terror. Pewnego dnia w lipcu 1944r. gestapowcy rozstrzelali na Firleju przez cały dzień. Egzekucje obserwowałem przez lornetkę. Samego rozstrzelania nie widziałem, bo się odbywało za wzgórzem. Widziałem tylko, jak ludzi wyprowadzano z samochodów i prowadzono ich za wzgórze. Skyszałem następnie powtarzające się odgłosy strzałów z automatu. Tego dnia rozstrzelano przeciętnie około 100 osób. Od tego czasu rozstrzeliwano ludzi prawie co drugi dzień. Te egzekucje obserwowałem przy pomocy lornetki. Gestapowcy wyprowadzali po czterech ludzi ze stojącego w pobliżu samochodu, kazali im kopać doł, poczym rozstrzelali ich w tym dole. Następnie prowadzono do dołu pozostałych skazanych, znajdujących się w samochodzie, pojedynczo spychano ich do dołu i strzelano do nich z automatu. Przed rozstrzelaniem skazanym kazano rozebrać się do bielizny. Wśród skazanych na śmierć widziałem małego chłopca, liczącego około 8 lat, którego gestapowiec prowadził za rękę od samochodu do dołu, poczym stracił go do tego dołu i zastrzelił. Widziałem, jak jeden z mężczyzn rzucił się do ucieczki, ale został w czasie tej ucieczki zastrzelony. Niezależnie od rozstrzelania na Firleju - Niemcy w roku 1944 przywozili w celu pochowania na Firleju również zwłoki osób pomordowanych na innym terenie.

W miesiącach: listopadzie i grudniu 1944r. egzekucje odbywały się rzadziej.

Ostatnia egzekucja miała miejsce w styczniu 1945r., na parę dni przed wkroczeniem Czerwonej Armii.

Według moich obliczeń, opartych na moich obserwacjach, łącznie zamordowali Niemcy na Firleju około 10.000. ludzi.

Odczytano.

Sędzia  
/-/ K. Borys

/-/ Zbigniew Luty.

Zgodność z oryginałem stwierdzam:

Schweitzer Justizhilf